

Umowa przeciw kontraktom

11 lutego 2011

Wygląda na to, że rząd zamierza wycofać się z planowanych zmian ustawy o lecznictwie, które umożliwiałyby szpitalom zatrudniać pielęgniarki na kontrakty.

Konflikt o formy zatrudnienia pielęgniarek rozpoczął się w 2005 r., kiedy to Trybunał Konstytucyjny sprawdzał, czy można zakazać im pracy na kontraktach. Kwestia ta szybko stała się także przedmiotem politycznej przepychanki – za kontraktami murem stali posłowie PO oraz minister Ewa Kopacz, przeciwko byli parlamentarzyści PiS. Zwolennicy przekonywali, że kontrakty są szansą na wyższe zarobki i bardziej elastyczne zatrudnienie oraz że rozwiązują problem niedoborów wykwalifikowanego personelu w obsadzaniu dyżurów świątecznych i nocnych; przeciwnicy odbijali piłeczkę twierdząc, że wydłużanie czasu pracy w nieskończoność i wiążące się z tym przemęczenie stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa pacjenta.

Ostatnie zmiany komentowane są różnorako. Niektórzy mówią, że Ministerstwo Zdrowia uległo lobbingowi związków, inni twierdzą, że chodzi o zbliżające się wybory i o to, by w czasie kampanii nie wchodzić w konflikt z dużą grupą zawodową.

Tak czy inaczej w opinii środowiska jest to słuszna decyzja. – Praca pielęgniarki polega na stałym monitoringu stanu pacjenta, obserwowaniu zmian w jego zdrowiu. Nie może jej właściwie wykonywać osoba, która na oddział szpitalny przychodzi np. raz w tygodniu na weekendowy dyżur – wyjaśnia na łamach „Rzeczpospolitej” Dorota Gardias, szefowa Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. – Naszym zdaniem w szpitalach powinny pracować stałe zespoły.

Źródło: [Obywatel](#)